

# Zaolziacy kibicowali i kibicować będą

Data publikacji: 26.06.2018 14:35

Polscy piłkarze i w ogóle polscy sportowcy mają swoich wiernych fanów również na Zaolziu. Od roku działa w Boconowicach (nieдалeko Jabłonkowa) przy tamtejszym Domu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Klub Kibica. Jego członkowie zawsze się spotykają podczas występów biało-czerwonych by ich dopingować.

W ostatnią niedzielę, która „niezbyt chlubnie” zapisała się na kartach polskiego futbolu, ponad czterdzieści osób kibicowało, a potem już tylko przypatrywało się rejteradzie podopiecznych trenera Nawałki. – **Fajnie było. Atmosfera w Klubie Kibica była super** – powiedział Dominik z Trzyńca. – **To mi się podobało. Na boisku troszkę gorzej...**

Rozczarowania zresztą nikt nie ukrywał. – Pierwszych pięć minut się zdało, że Polacy rozniesą na kopytach tych Kolumbijczyków. A reszta? To zupełnie nic. Masakra – dzielił się wrażeniami jeden z boconowican. Jego kolega z Wędryni nawet nie miał ochoty komentować wydarzenia, jednak nadzieja, jak to się powiada, umiera ostatnia. – Myślę, że za dwa lata będziemy grać w Euro i że będzie inaczej – stwierdził Michał z Milikowa. – Trzeba wierzyć w przyszłość. Oni grali, dostali się na mistrzostwa, a inni się nie dostali jak Włochy, Holandia. Dali z siebie wszystko.

Ale wygrać rady już nie dali. – Kolumbia okazała się lepsza. Miała więcej piłkę na nodze niż nasi. To trzeba przyznać. Gra myślę nie była taka najgorsza, lecz tamci byli technicznie lepsi i szybcy. Jednak w tej południowej Ameryce to piłka nożna jest popularna – zauważył Józef z Jabłonkowa.

– **Pamiętam mistrzostwa świata w 1974, pamiętam 1982** – wspominał z nostalgią Karol z Piosku. – **Była to bardzo wielka euforia i z jej powodu zacząłem grać w piłkę, może nie dobrze, ale z sercem. Do dzisiaj gram za „Orły Zaolzia”. Boję się, że w mym wieku już tej euforii z 1974 roku nie dożyję.** A Polska zajęła wtedy, jak i osiem lat później trzecie miejsce.

Jan z Piosecznej od zawsze kibicuj biało-czerwonym. – **Ale stwierdzam, że polska drużyna nie umie grać w wielkich turniejach. W Korei 2002 i Niemczech 2006 Polacy pierwsze mecze zawsze przegrali i potem grali o honor. Ten mecz o honor zawsze wygrali, ale to już nie pomogło. Jedynym wyjątkiem były Mistrzostwa Europy przed dwoma laty.**

Z kolei Andrea z Boconowic, która również nie kryła rozczarowania niedzielną grą i wynikiem, wyraziła zadowolenie, że udało się skrzyknąć ludzi i założyć Klubu Kibica. – **Gdyby futboliści dali z siebie to, co mieli dać, to by było fajnie, bo następne by były spotkania, i dalej by się nasz Klub rozwijał. Oto nam chodziło. Teraz już nie dowierzam, że przyjdzie ktoś więcej obejrzeć Japonię z Polską. To jest już tylko „mecz o honor”. Ale my przyjdziemy i będziemy też wspierać.**

Ów mecz „o honor”, jak wiadomo odbędzie się w najbliższy czwartek. Jeżeli ktoś niezależnie od gry naszych piłkarzy i jego wyniku chce spędzić czas w sympatycznej atmosferze u boconowican, niech przybędzie do Klubu Kibica w Domu PZKO, Boconowice 87 ([mapa](#))

A więcej informacji zawsze znajdzie na klubowym fanpage’u: [FACEBOOK](#)